

MAREK NOWAK OP

W OBRONIE PARALELIZMU

Krystyna Zamiara: *Dynamika pojęci programów psychologicznych. Szkice metodologiczne.* Poznań-Szczecin 1996, 277 s.

Bezpośredni materiał książki Krystyny Zamiary jest trudną problematyką psychologiczną i związane z nią kwestie metodologiczne. To, co metafizyczne, ujawnia się niejako na drugim planie, a są to przede wszystkim zagadnienia antropologiczne, zwłaszcza problem stosunku umysłu do mózgu. Czytać tę książkę można wreszcie z uwagą, jak pewne założenia metafizyczne (nawet te nieuwiadomione) mogły rzutować na typy programów badawczych.

Metoda, którą przyjęła Krystyna Zamiara, daje się określić jako — u jej tutaj jej własnych słów — „epistemologia historyczna”, która stara się w pierwszym etapie odtworzyć cechy praktyki naukowej, a w drugim — warunkującej wiadomo metodologiczną (s. 6). Jednocześnie autorka zwraca uwagę na fakt, że „praktyka naukowa psychologii nie jest jednolita”, że „leżąca u podstaw owej praktyki wiadomo metodologiczna nie stanowi koherentnego systemu”, a „regulowana przez nią praktyka naukowa dzieli się na określone warianty: programy badawcze” (tamże). Autorka stara się odtworzyć w poszczególnych rozdziałach różne programy badawcze, z uwzględnieniem programu paralelistycznego w wersji Piageta, omawia także behawioryzm, pawłowizm i koncepcję funkcjonalną Konorskiego. Na uwagę zasługuje ten rozdział poświęcony przejściu od psychologii introspekcyjnej do behawiorystycznej. W niniejszej recenzji postaram się zwrócić szczególnie uwagę na wspomniany przed chwilą przewrót metodologiczny, oraz na te partie książki, które są poświęcone prezentacji i obronie koncepcji paralelizmu psychofizycznego.

Rzekoma rewolucja

Na początku książki możemy znaleźć rozdział poświęcony powstaniu i przemianom metodologicznym, jaki dokonał się w historii psychologii. Dotyczy on przejścia od psychologii introspekcyjnej do behawiorystycznej. Oto co pisze autorka: „(...) przejście to ma znamiona radykalnego, rewolucyjnego załamania dotychczasowego paradygmatu (...). W jego ramach zakwestionowano metod badawczą (metod introspekcji), uznając ją za postępowanie nienaukowe; zakwestionowano uzyskane dotychczas jej pomocy wyniki, odmawiając wiedzy introspekcyjnej naukowego statusu; zrezygnowano z dotychczasowego przedmiotu badań (psychika — wiadomo dowolnej ludzkiej jednostki) na mocy przewidywania, iż zjawiska psychiczne, nawet je li są zjawiskami realnymi, są niepoznawalne w sposób naukowy (s. 11).

Przej ciu od paradygmatu introspekcyjnego do behawiorystycznego towarzyszyło spostrze enie, e próba stworzenia psychologii niezale nej zarówno od filozofii, jak i od nauk przyrodniczych, nie mo e si powie . Za tak psychologi niezale n uwa ano pocz tkowo psychologi introspekcyjn . Gdy jednak starano si upodobni — pod wzgl dem metodologicznym—psychologi do nauk przyrodniczych, powstała psychologia behawiorystyczna.

Zdaniem introspekcyjistów powstało jednak co zupełnie nowego, jaka nowa nauka, która wprowadzi psychologi w ciłym sensie tego słowanie jest, ale również nie koliduje z dawn psychologi . To, co stworzyli behawiory ci, z natury swojej nie jest w stanie zast pi psychologii introspekcyjnej. Obserwacja wewn trznych prze y jest jedyn metod pozwalaj c bezpo rednio bada fakty psychiczne, a poza tym posiada walor naukowy, gdy prezentuje „wiarygodny materiał faktyczny” (s. 12). Powstał zatem spór metodologiczny, dotycz cy naukowej warto ci paradygmatów introspekcyjnego i behawiorystycznego. Spór był prowadzony ze stanowisk wzajemnie si wykluczaj cych i odmawiaj cych sobie prawomocno ci. Behawiory ci negowali naukowy charakter psychologii introspekcyjnej, a introspekcyjni ci w tpili w „psychologiczno ” behawioryzmu, byli skłonni przyzna mu co najwy ej status jakiej nowej nauki przyrodniczej.

Krystyna Zamara twierdzi, e na ten spór nale y spojrze ze stanowiska, które umo liwi co w rodzaju „zniesienia” obu przeciwie stw (s. 14). Jej zdaniem przej cie od introspekcyjizmu do behawioryzmu było rewolucj pozorn (tam e), gdy obydw te paradygmaty sytuuj si w tzw. przedteoretycznym stadium rozwoju nauki. Ta faza rozwoju nauki charakteryzuje si przede wszystkim fenomenalizmem, a wi c zawiera w sobie tendencj do ograniczenia si wył cznie do opisu zjawisk, oraz indukcjonizmem, czyli stara si wyprowadza wnioski ogólne z szeregu obserwacji (s. 16, 19). W obu tych paradygmatach nie ma miejsca na tzw. terminy teoretyczne.

Zarzuty behawiorystów, według których psychologia introspekcyjna daje wiedz nieobiektywn , nale y oddali , gdy sens twierdze wysuwanych przez t ostatni jest jasny i komunikowalny, a jej osi gni cia mo na wykorzysta w praktyce (np. przy maskowaniu obiektów wojskowych) (s. 21).

Paralelizm

Spore partie ksi ki s po wi cone problemowi paralelizmu psychofizycznego, zarówno w jego postaci metafizycznej, jak i metodologicznej. Paralelizm psychofizyczny jest to pogl d, według którego nie ma oddziaływa mi dzy wiadomo ci a fizyczno ci ; mamy do czynienia jedynie z równoległo ci zjawisk psychicznych i cielesnych. Za inspiratorów owego pogl du nale y uzna Spinoza i Leibniza, którzy doszukali si sprzeczno ci w interakcjonistycznym, a wi c uznaj cym realno oddziaływ , systemie Kartezjusza. Dla paralelistów jest rzecz nie do poj cia, jak mog na siebie oddziaływ substancje tak ró ne, jak dusza i ciało (s. 23).

Zadaniem autorki paralelizm mo e przybra dwie ró ne postaci: panpsychizm i epifenomenalizm. Panpsychizm jest to stanowisko, w my l którego całej materii nale y przypisa my lenie. Epifenomenalizm jest panpsychizmem w postaci złagodzonej, tzn. przypisuje my lenie tylko tym obiektom, które „wydaj si mie umysł” (s. 24). To drugie stanowisko pozwala przyj wiele ró nych wersji paralelizmu.

W jednej, skrajnej wersji, mo na przyj , e oddziaływanie przyczynowe dokonuje si tylko w sferze fizycznej, paralelizm w wersji złagodzonej mo e te dopuszcza mo liwo pewnych wzajemnych oddziaływa sfery fizycznej i psychicznej. Paralelizm atomistyczny traktuje ka de zjawisko psychiczne i odpowiadaj ce mu fizyczne w pewnej izolacji od wszystkich innych zjawisk, przy czym odpowiednio tych zjawisk ma charakter całkowicie jednoznaczny. Paralelizm strukturalistyczny traktuje t zale no w sposób bardziej probabilistyczny, widz c w niej raczej odpowiednio , ni jednoznaczno (s. 24-25).

Paralelizm psychofizyczny był wa nym składnikiem paradygmatu introspekcyjno-nistycznego, a jego zwolennikami byli zarówno dziewi tnastowieczni psychofizycy, np. Fechner czy Wundt, oraz gesztalci ci (s. 26). Paralelizm jest przede wszystkim pogl dem ontologicznym, który posiada równie doniosłe implikacje teoriopoznawcze i metodologiczne. Stosunek mi dzy tymi trzema aspektami jednej teorii jest niezwykle interesuj cy dla metodologa i historyka nauki. W pismach Fechnera i Wundta mo na znale wypowiedzi, które niejako spychaj na dalszy plan aspekt ontologiczny paralelizmu psychofizycznego, a zdaj si tylko akceptowa wymiar metodologiczny. Teoria ta zostaje wr cz zepchni ta do roli wygodnej zasady heurystycznej, która pomaga w opracowaniu programu badawczego (s. 26-27).

Behawioryzm

Behawiory ci krytykowali teori paralelistyczn i traktowali wszelkie deklaracje z ni zwi zane jako deklaracje ontologiczne, a tym samym godz ce w naukowy charakter psychologii. Problem psychofizyczny nale ałoby — ich zdaniem— uzna za pseudoproblem w sensie naukowym, gdy bada mo na tylko to, co jest intersubiektywnie obserwowalne (s. 28). Procedurze badawczej mog si podda jedynie takie fenomeny, jak bodziec i reakcja. Z tego to powodu „(...) za *nienaukowe* uznano interpretacje humanistyczne czynno ci ludzkich, odwołuj ce si do subiektywnego celu i wiedzy podmiotu działania” (s. 62).

W przeciwie stwie do introspekcjonizmu, behawioryzm jest tym kierunkiem w psychologii, który nie bada stanów wewn trznych. Je li idzie o badanie zwi zku mi dzy bod cem i reakcj , to za jedyn form kształtowania reakcji uznano warunkowanie, a tym samym odrzucono wszelkie reakcje wrodzone (s. 41). W ramach behawioryzmu istniej dwie odmiany: behawioryzm skrajny oraz neobehawioryzm. O ile ten pierwszy akceptuje tylko i wył cznie te twierdzenia, które s wyprowadzone indukcyjnie w oparciu o fenomenalistycznie poj te do wiadczenie, o tyle neobehawioryzm dopuszcza doł czenie do twierdze naukowych pewnych terminów teoretycznych. Zwolennicy tego ostatniego twierdzili, e poszerzenie j zyka naukowego zwi ksza mo liwo przewidywania (s. 44-45). Zdaniem autorki praktyka naukowa behawiorystów była jedn z sił inspiruj cych neopozytywizm, a jednocze nie stanowiła jego metodologiczny poligon (s. 55). Behawioryzm skrajny nie jest w stanie zanalizowa w sposób adekwatny tych zjawisk, które ze swej istoty zawieraj to, co podmiotowe, np. zjawisk społeczno- -kulturowych. Neobehawioryzm był prób wł - czenia tego, co subiektywne, do programu bada psychologicznych (s. 58).

Zdaniem autorki mo na wyró ni w psychologii jeszcze jeden program badawczy, który nie uznaje równoległ ci tego, co fizyczne, i tego, co psychiczne, ale

zarazem umoliwia sensowne wypowiedzi na temat faktów psychicznych. Jest to program identycznie ciowy, za reprezentantów którego mo na uzna np. I. Pawłowa, czy te J. Konorskiego. Koncepcje tych psychologów K, Zamiara okre la mianem koncepcji funkcjonalnych. Według nich zachowanie jest wynikiem wyszych czynno ci układu nawowego i stanowi pochodn procesów przystosowawczych do warunków rodowiska. wiadomo jest w my l tej teorii rodzajem procesów nerwowych mózgu (s. 79-80). Autorka zdecydowanie przeciwstawia si teom wysuwanym przez niektórych psychologów, którzy twierdz , e problem paralelizmu da si rozwi za na drodze empirycznej, czyli potwierdzi lub obali . Nie ma do wiadczalnych metod, które dawatyby mo liwo rozstrzygni cia kwestii, czy zjawiska psychiczne s identyczne z fizycznymi, lub te wzgl dem nich równoległe. Nie mo na w zwi zku z tym traktowa stanowisk identycznie ciowego i paralelistycznego jako dwóch konkurencyjnych teorii psychologicznych (s. 30). Jednak oba przedstawione powy ej pogl dy wyznaczaj pewn praktyk metodologiczn , a wi c stanowi podstaw dla dwóch odr bnych programów badawczych (s. 30-31).

Zdaniem Krystyny Zamiary program pararelistyczny posiada przewag nad identycznie ciowym, gdy lepiej uwzgl dnia element podmiotowy w człowieku, czyli co , co autorka nazywa „współczynnikiem humanistycznym”. Stany psychiczne nie s w tym paradygmacie sprowadzone do stanów fizycznych, czyli Poppowski wiat 2 nie jest wchłoni ty przez wiat 1 (s. 38-39). Wida , e dla autorki kwestia obrony „współczynnika humanistycznego” jest jedn z kwestii kluczowych — i st d zapewne bierze si fakt, e wielokrotnie porusza ona zagadnienie „redukcji humanistycznegozała eniaioracjonalno cidopsychologii”(np. s. 77, 80, 105, 116, 117).

Paralelizm Piageta

Paralelizm psychofizyczny nie znikn ł ze sceny wraz z pojawieniem si behawioryzmu. Krystyna Zamiara w swojej pracy starała si pokaza , e ta niezwykle ciekawa doktrynama warto nie tylko historyczn , oraz e posiada zaanga owanego kontynuatora w osobie J. Piageta. Jego zdaniem nie nale y patrze na paralelizm jako na problem stosunku duszy do ciała, ale jako na problem wiadomo ci i struktur fizjologicznych, które maj zwi zek ze wiadomo ci (s. 252). Wida , e Piaget stara si unika wchodzenia na grunt ci le ontologiczny, czy te substancjonalistyczny, a pozostaje przy analizie fenomenalistycznej.

Autorka stara si odtworzy wa nijsze cechy paralelizmu Piageta, które odró niaj go od innych wersji tej doktryny: a) równoległo stanów fizycznych (nerwowych) i psychicznych nie ma charakteru jednoznacznego — nie jest tak, e okrelonym stanom fizycznym odpowiadaj ci le okrelone stany psychiczne; raczej trzeba mówi o odpowiednio ci pewnych struktur, b) równoległe wzgl dem siebie przebiegi fizyczne i psychiczne nie oddziaływuj na siebie wzajemnie, ale maj istotn , wzajemn tendencj adaptacyjn c) jakkolwiek procesy fizyczne nie s przyczyn psychicznych, to jednak tworz ich materialne podło e (s. 253, 258).

Piaget wypracował tak e oryginaln koncepcj wiadomo ci, według której jest ona „w swej istocie systemem znacze ”, a „form zwi zku wła ciw zjawiskom wiadomo ci jest implikacja w szerokim sensie tego słowa”, a st d plynie wniosek, e wewn trz wiadomo ci nie ma zwi zków przyczynowych, bo przecie implikacje

takimi zwi zkami nie s . Zwi zki implikacyjne s najwy ej odpowiednikiem zwi - zków przyczynowych (s. 256-257).

Pogl dy Piageta mog si sta baz dla programu badawczego. Krystyna Zamiara w swojej pracy stara si zrekonstruowa ten program. Oto jego zasadnicze punkty: a) mo na rejestrowa podmiotowy aspekt ludzkiej wiadomo ci; b) stany podmiotowe nie daj si uto samia ze stanami fizjologicznymi; c) neurofizjologia mo e bada mózgowe podło e wiadomo ci; d) neurofizjologia mo e bada struktury neurofizjologiczne w aspekcie ich izomorficzno ci ze wiadomo ciowymi strukturami znacze (s. 267). Zdaniem autorki program badawczy wypracowany na podstawie tezy o identyczno ci mi dzy przebiegami zjawisk fizycznych i psychicznych ma pewn istotn wad , t mianowicie, e uniemo liwia pełny opis i wyja nie nie stanów wiadomo ci, które s charakterystyczne dla człowieka (s. 268, 269).

Podsumowanie

Dzi ki pracy Krystyny Zamiary mo na zobaczy , jak pewne zało enia przednaukowe potrafi wycisn swoje pi tno na programie badawczym. Drobiem ten wida zwłaszcz na przykładzie sporu behawiorystów z introspekcjonistami, którzy nie głośz sprzecznych ze sob tez naukowych i nie tworz teorii, które byłyby w stanie ze sob w sposób oczywisty konkurowa . Spór dotyczy nie wyników nauk (w zasadzie oba programy dochodz do podobnych wyników), ale pewnych pryncypiów metodologicznych, a mo e nawet i metafizycznych.

Odczuwam osobist satysfakcj , gdy widz obecno wiecznie aktualnych tematów filozoficznych, takich jak np. stosunek umysłu do ciała. Cieszy mnie równie , e ksi ka Krystyny Zamiary przywraca polskiemu czytelnikowi koncepcj paralelizmu psychofizycznego, która sto lat temu w naszym kraju wywołała niezwykle wiele emocji. Do jej zwolenników nale eli m. in. Adam Mahrburg, Edward Abramowski i Jan Wł. Dawid. Ten ostatni pod koniec swojego ycia zmienił pogl dy i w pracy z 1908 roku pt *Mózg i dusza* (Warszawa 1908) opowiedział si ostatecznie za interakcjonizmem. Miejmy nadziej , e recenzowana ksi ka zdoła wznieci twór czy spór i w ten sposób przyczyni si do podniesienia poziomu dyskusji.

Do wiadczenie yciowe uczy, e ka demu wzmocnieniu pozytywnemu towarzyszy w naszym yciu wzmocnienia negatywne. Do tej ostatniej grupy bod ców musz , niestety, zaliczy osobiste wra enia zwi zane z przebijaniem si przez hermetyczny j zyk autorki. Dajmy jako przykład rozwa ania na temat roli „współczynnika humanistycznego”. Zgadzam si z autork , e jedn z istotnych trudno ci, jakie niesie ze sob tzw. identyczno ciowy program badawczy (opozycyjny wobec paralelizmu), jest „(...) nieprzewyci alna na gruncie tego programu trudno podania adekwatnej charakterystyki zjawisk indywidualno-podmiotowych konstytuuj cych wiat 2 (...)” (s. 39). Osobi cie jednak wol mniej naukowe i mniej dyplomatyczne, ale za to bardziej jednoznaczne okre lenie, jakiego u ył Stanisław Brzozowski — naturalistyczny daltonizm¹. Jednak mam nadziej , e czytelnicy tej ksi ki do wiadczy zdecydowanej przewagi wzmocnie pozytywnych nad negatywnymi

¹ St Brzozowski: *Monistyczne pojmowanie dziejów i filozofia krytyczna*. W: *Kultura i ycie*. Warszawa 1973, s. 275.